Tygodnik NSZZ „Solidarność"

SIERPIEŃ'80

Wydawca: TZR „POBRZEŻE" w Koszalinie

W numerze:

Kryzys a program związku,
Elżbieta Potrykus po powrocie z Japonii,
Wgląd w prawo starych związków
Rozmowa z księdzem dziekanem,
Moim zdaniem — listy czytelników,
Czesław Miłosz „Zdobycie władzy"

NR 1(19) 28 MAJA 1981 R. CENA 5 ZŁ

CYPRIAN KAMIL NORWID

CENZOR - KRYTYK

Noszą pióra na głowach dzicy —
Takie też jest i twoje pióro,
Skoro nie wiesz nawet różnicy
Między Krytyką a Cenzurą.

Drugiej niwa czy złą, czy żyzną —
Nigdy własną!... lecz pierwszej siły
Są jej własne, są jej spuścizną
Po tych, co dzieła ich przeżyły!

Skądże zaś? moc twoja się wzięła,
Rajco! efemerycznych sporów:
Autorów — sądzą ich dzieła,
Nie — autorzy autorów!

Program działania na czas kryzysu

Artykuł J. Staniszkis wstrzymany z przyczyn niezależnych od redakcji.

Stanowisko w sprawach gospodarczych i społecznych wynikających z obecnej sytuacji gospodarczej kraju

1. Zahamowanie postępu jącego kryzysu gospodarki polskiej wymaga opracowania i szybkiego realizowania konkretnego Programu Stabilizacji i Rekonstrukcji Gospodarczej.

2. Wyjście z kryzysu gospodarczego nie może się dokonać bez udziału w tym procesie całego społeczeństwa i ogółu ludzi pracy tak w zakresie realizacji Programu, jak w zakresie poniesienia nieuniknionych kosztów i wyrzeczeń związanych z tym Programem. Takie koszty i wyrzeczenia mogą być uznane za nieuniknione jedynie przy odpowiednim rozbudowaniu urządzeń socjalnych, wyczerpaniu wyrównawczych działań pozacenowych i przy całkowitej rekompensacie uszczerbku w dochodach dla grup o najniższym poziomie zamożności, tak aby nie zwiększała się w naszym kraju strefa ubóstwa.

3. Dotychczasowe działania Rządu zmierzające do wyprowadzenia gospodarki z kryzysu trzeba ocenić jako dalece niedostateczne tak pod względem zakresu pracy jak i ich tempa. Powoduje to stratę cennego czasu, pogłębienie się kryzysu i zwiększa nieufność społeczeństwa do zdolności i dobrej woli Rządu w dziele opanowania kryzysu. Tzw. 10-punktowy program Rządu gen. Jaruzelskiego jest jedynie zestawieniem ogólnych haseł i nie ma charakteru operacyjnego, a zatem nie może stanowić wytycznych do konkretnych działań stabilizacyjnych i rekonstrukcyjnych.

4. NSZZ „Solidarność" gotowy jest i uważa za swój obywatelski obowiązek włączenie się do realizacji Programu Stabilizacji i Rekonstrukcji w szczególności przez uświadomienie swoich członków o zasadności i rzetelności takiego Programu i konieczności ponoszenia związanych z nim konsekwencji. Powyższe działania NSZZ „Solidarność" będzie mogła podjąć jedynie pod warunkiem, że Program Stabilizacji i Rekonstrukcji będzie zawierał kompleksowe przedsięwzięcia, które rzeczywiście w ocenie kompetentnej opinii publicznej zagwarantują wyjście z kryzysu.

5. W szczególności Program Stabilizacji i Rekonstrukcji musi zawierać konkretne zamierzenia w zakresie:

— zmiany struktury gospodarczej w ramach bieżących przestawień produkcyjnych;

— wprowadzenia gospodarki na ścieżkę pełnej realizacji reformy gospodarczej;

— zmniejszenia napięcia gospodarczego;

— odpowiedniego zabezpieczenia socjalnego dla słabszych ekonomicznie grup ludności.

6. W zakresie zmiany struktury gospodarczej PSiR musi zawierać konkretne zamierzenia konwersji produkcji, tzn. kierunków i programów produkcji, a więc tego co się produkuje. Konwersją musi być objęta bieżąca produkcja przemysłu i budownictwa, proces inwestycyjny i handel zagraniczny. Kierunek konwersji powinien generalnie polegać na zmniejszeniu i ograniczeniu produkcji maszyn i urządzeń przeznaczonych do produkcji nowych maszyn i urządzeń a podjęcie w to miejsce lub rozszerzenie produkcji maszyn i urzą-

(dokończenie na str. 2)

„Zrozumiałam, że jestem u siebie"

mówi ELŻBIETA POTRYKUS po powrocie z Japonii

Wiesław Romanowski: Wiem, że była tam Pani od 10—16 maja, że była to oficjalna delegacja KKP, sprzeczne mam dane co do liczebności delegacji — raz podawano, że było Was sześcioro, innym razem, że dziesięcioro...

Elżbieta Potrykus: Zaraz policzymy: Wałęsa, Bujak, Dymarski, Rulewski, Franasiuk (Wrocław) i ja, dwóch ekspertów: red. Mazowiecki i prof. Beksiak, który dołączył do nas w Japonii oraz dwóch tłumaczy. W sumie dziesięcioro w tym szóstka z KKP.

W. R.: Prof. Beksiak to były doradca Gierka?

E. P.: Tak. Aktualnie jest w Japonii, w Sapporo, pracuje (ma dwuletni kontrakt) w jednej ze światowych organizacji ekonomicznych. Doradcą Gierka był chyba niedługo...

W. R.: Jeżeli dobrze pamiętam w 19[illegible] złożył legitymację partyjną i zrezygnował z pracy w zespole doradców. Czy będzie teraz współpracował z KKP?

E. P.: Na razie KKP zamierza korzystać z jego pomocy w zakresie problematyki japońskiej. Jest tam od pewnego czasu i w problemach gospodarczych siedzi dosyć mocno.

W. R.: Wracajmy jednak do meritum sprawy. Po co tam pojechaliście?

E. P. Zostaliśmy zaproszeni przez Centralę Związkową SOHYO. Jest to najliczniejszy związek zawodowy w Japonii, zrzesza 4,5 mln pracowników przemysłu państwowego. Spotkaliśmy się też z przedstawicielami innych central związkowych DOMEI, CHURISTSU — ROREN, SANBETSU. Program wizyty przewidywał zapoznanie się ze strukturą japońskiego ruchu związkowego, formami współpracy między centralami związkowymi. Japończycy chcieli bliżej poznać nasz ruch, o którym dużo słyszeli. Szczególnie interesowały ich formy naszego działania. To zainteresowanie wzięło się z tego, że japońscy związkowcy mają trudności w organizowaniu wspólnej, obejmującej wszystkie związki zawodowe walki o prawa pracownicze. Np. DOMEI jest w wielu wypadkach za strajkiem jako metodą walki, natomiast SOHYO preferuje negocjacje z rządem. Rozbieżności w taktyce i metodach walki są jedną ze słabszych stron japońskiego ruchu związkowego. Japończycy zdają sobie z tego sprawę i szukają rozwiązań tego problemu. Przykład naszego solidarnego ruchu jest dla nich w tym względzie, bardzo atrakcyjny.

W. R. Czy wzajemne poznanie się było jedynym celem wizyty?

E. P. W moim odczuciu był to fragment kampanii wyborczej aktualnego przewodniczącego SOHYO Mitsuo Tomizuka. Zorientowaliśmy się w tym dość szybko i zaczęliśmy stawać oporem. Głównym rekwizytem tej kampanii stawał się coraz bardziej Wałęsa. Wszyscy starali się z nim fotografować, to samo było z jego torbą i fajką. Reguły kampanii wyborczej powodowały też to, że gospodarze starali się nas odizolować od pozostałych związków, szczególnie od DOMEI, która jest nam bliższa ze względu na swój radykalizm i formy działania.

W. R. Znaleźliście się więc w podobnej sytuacji, co delegacja metalowców „Solidarności" we Francji? Nie jest chyba tajemnicą, że SOHYO zaoferowała pomoc finansową dla „Solidarności".

E. P. Tak, była taka sytuacja, że gospodarze chcieli przekazać nam na miejscu pieniądze. Przekonaliśmy ich, że bardziej potrzebne są nam środki techniczne (maszyny poligraficzne, sprzęt biurowy), których w kraju nie możemy kupić. Nie cierpimy przecież na brak pieniędzy. Przywieźliśmy do kraju magnetofony, kalkulatory, kopiarkę dla tygodnika „Solidarność".

(dokończenie na str. 2)

Jak podaje „Tygodnik polski" (Londyn 9.05.81) ogółem nasz kraj otrzymał z RFN 4,5 mld. dol. kredytów. Banki zachodnioniemieckie wyraziły zgodę na odroczenie terminu płatności należności przypadających na ten rok. Zakładano że PRL spłaci w 1981 r. 0,5 mln dolarów. W pierwszym półroczu 1981 roku nowe kredyty wyniosły 840 mln marek, na czerwiec zaś planuje się pożyczkę w wysokości 100 mln marek.

z tygodnia na tydzień

■

PPDiUR „GRYF" poinformowało premiera, że z braku dewiz PLL „LOT" odmówił wymiany załóg polskich statków rybackich z łowisk Namibii i płn. Pacyfiku. Można przypuszczać, że niewykonanie zobowiązań zmusi polskich rybaków do zamustrowania na statki obcych banderach celem zarobienia dewiz na powrót do kraju.

■

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy DRKP w Częstochowie proponuje nie wybierać do władz związkowych członków partii. Kolejarze częstochowscy odżegnują się od dyskryminacji, uznają, iż partia nie będzie przewodnią siłą w NSZZ „Solidarność"

■

Rzecznik prasowy „Solidarności" Regionu środk.-wsch. informuje o konflikcie między redakcją „Biuletynu Informacyjnego" a tamtejszymi władzami „Soldarności". Postula-

(dokończenie na str. 2)

Ordynacja i wybory

Demokratyczne wybory. Takie, w których wyborcy mają pewność, że rzeczywiście wybierają swoich reprezentantów, że czynią to świadomie a reprezentanci z kolei wiedzą, że mandat zaufania otrzymują tylko od nas, od wyborców przed którymi będą odpowiedzialni.

Wiele zależy od przyjętej ordynacji, choć oczywiście nie wszystko.

Tradycje mamy w Polsce nie najlepsze. Znamy ordynacje tak „doskonałe", że wybierają za wyborców. Ordynacje przewidujące jawne głosowanie, przyjmujące różnorodne „klucze", ograniczające lub niedopuszczające zgłoszenia kandydatów z sali, ordynacje wykorzystujące nieświadomość wyborców. Zapewne skutkiem tego jest lekceważenie wyborów, przekonanie, które można ująć w słowach „czy będę głosował czy nie i tak wynik będzie ten sam". Wybory przeprowadzone pośpiesznie, przy uzbieranym z wielkim trudem qvorum a czasami i bez niego, wybory przeprowadzone z lekceważeniem ordynacji. Niefrasobliwość kandydatów, którzy przyjmowali wybór jako wyróżnienie a nie jako przyjęcie obowiązków i odpowiedzialności. Pamiętamy to z wyborów do komisji zakładowych, czy chociażby z wyborów Komisji Wyborczej. A przecież, są to wybory władz związkowych Decyzja na najbliższe dwa lata. Ludzi których wybierzemy, upoważnimy tym samym do działania w naszym imieniu, decydowania o naszym losie.

W hasłach domagamy się demokratyzacji a potem lekceważąc wybory rezygnujemy dobrowolnie z podstawowego prawa jakie demokracja daje — z prawa wybierania swoich władz. Zapominamy, że demokracja nie może być „dana" musi być „wzięta".

Ordynacja zaproponowana przez Regionalną Komisję Wyborczą, umożliwia przeprowadzenie rzeczywiście demokratycznych wyborów, niemniej zawiera wiele zasad co najmniej dyskusyjnych. 1) Najbardziej dyskusyjne jest dopuszczenie do kandydowania również członków związku nie będących delegatami na Walne Zebranie. Jest to moim zdaniem naruszenie zasady oddolnego tworzenia związku. Każdy, kto chce być członkiem władz regionalnych czy krajowych powinien uzyskać mandat zaufania w swojej organizacji zakładowej. Zasada, że kandydatem do władz może być tylko delegat zabezpieczy związek przed przenikaniem do władz ludzi nie cieszących się poważaniem wśród szeregowych członków związku we własnym zakładzie, przed opanowaniem zarządu przez ludzi z aparatu związkowego a także ludzi „znikąd", nie związanych żadnym środowiskiem pracowniczym. Zasada ta, stwarza także naturalny mechanizm chroniący zarząd, przed zdominowaniem przez silne środowiska zawodowe. Przeciwnicy zasady, że kandydatem może być tylko delegat, twierdzą, że

(dokończenie na str. 2)

Stanowisko w sprawach gospodarczych i społecznych wynikających z obecnej sytuacji gospodarczej kraju

(dokończenie ze str. 1)

dzeń służących do produkcji dóbr konsumpcyjnych (np. skierowanie tzw. przemysłu „sprzętu komunikacyjnego" na produkcję maszyn i narzędzi dla rolnictwa) lub podjęcie i rozszerzenie produkcji bezpośrednio samych dóbr konsumpcyjnych.

7. Powyższa konwersja aparatu produkcyjnego powinna znaleźć wyraz w nowym rozdzielnictwie surowców, w strukturze handlu zagranicznego, w przemieszczeniach siły roboczej i w strukturze inwestycji.

8. Zamierzenia PSiR w zakresie wprowadzenia gospodarki na ścieżkę reformy gospodarczej powinny polegać na takich zmianach mechanizmu funkcjonowania gospodarki i wprowadzeniu takich rozwiązań na okres przejściowy, które będą nas zbliżać do stanu przewidzianego przez reformę gospodarczą, a nie od stanu tego oddalać. Wszelkie rozwiązania typu reglamentacji przez system kartkowy a także wzmocnienie centralnego rozdzielnictwa są całkowicie sprzeczne z tym kierunkiem działania. Wejście gospodarki na ścieżkę prowadzącą do reformy gospodarczej wymaga także podjęcia już w okresie przejściowym głębokiej rekonstrukcji organizacyjnej naszej gospodarki w kierunku zniesienia barier resortowych i ograniczenia roli centralnych i pośrednich szczebli administracji gospodarczej. Odpowiednie postanowienia w tej dziedzinie powinny się znaleźć w Programie Stabilizacji i Rekonstrukcji.

9. Zmniejszenie napięcia gospodarczego wymaga zbliżenia się do stanu równowagi między popytem a podażą, co powinno być osiągnięte na poszczególnych rynkach zarówno w zakresie konsumpcji, jak zaopatrzenia i inwestycji. W tych działaniach nie można ograniczać się tylko do popytowej strony procesów gospodarczych lecz trzeba objąć nimi stronę podażową w drodze wspomnianej już konwersji gospodarczej.

10. W ramach PSiR trzeba zawrzeć konkretne zamierzenia dostosowujące naszą gospodarkę do racjonalnego powiązania jej z gospodarką światową w ramach międzynarodowego podziału pracy, co powinno stworzyć podstawy do wprowadzenia wymienialności polskiego złotego.

11. Zamierzenia PSiR w zakresie zabezpieczenia socjalnego muszą uchronić od doraźnego nawet zubożenia społeczeństwa i stabilizować poziom spożycia większości ludności z wyjątkiem grup najwyżej zarabiających. Równocześnie Program powinien przewidywać podjęcie odpowiednich decyzji w zakresie polityki społecznej, a mianowicie zapewnienie pełnego zatrudnienia jako zasady, zabezpieczenia odpowiednich zasiłków dla osób przejściowo poszukujących pracy, podniesienie zasiłków rodzinnych i wychowawczych, regulacji rent i emerytur oraz ustalenia minimum socjalnego.

12. Opracowanie Programu Stabilizacji i Rekonstrukcji wymaga pełnej i rzetelnej informacji o stanie gospodarki, a przede wszystkim o zasobach rezerw w aparacie produkcyjnym, w sieci zaopatrzeniowej i w handlu zagranicznym, które mogą być szybko unieruchomione. M. in. należy podać, jakie konkretne możliwości otwiera przed gospodarką podpisane przed kilku dniami porozumienie z naszymi wierzycielami o odroczeniu części płatności. Podkreślając znaczenie pełnej i rzetelnej informacji o stanie gospodarki, NSZZ „Solidarność" domaga się udostępnienia źródłowych informacji na ten temat, a w szczególności bilansów podstawowych surowców i półfabrykatów oraz danych o bieżącym bilansie płatniczym i stanie zadłużenia kraju. Informacji o sytuacji gospodarczej powinien dostarczyć Raport o Stanie Gospodarki. Odwlekanie przedstawienia takiego Raportu trzeba ocenić bardzo krytycznie.

13. Biorąc pod uwagę powyższe wymogi, jakim powinien odpowiadać PSiR NSZZ „Solidarność" występuje stanowczo przeciw niekompleksowym, odcinkowym i izolowanym działaniom i propozycjom, które polegają jedynie na zwiększeniu obciążeń ekonomiczno-socjalnych ludzi pracy bez powiązania tych działań z konkretnymi perspektywami rzeczywistego zahamowania kryzysu. NSZZ „Solidarność" nie będzie mogła poprzeć takich izolowanych zamierzeń i działań, które mają na celu oddziaływanie tylko na popytową stronę gospodarki bez odpowiedniej zmiany jej strony podażowo-produkcyjnej, i nie będzie mogła zalecać swym członkom zgody na ponoszenie wynikających z tych działań kosztów. W konkretnych przypadkach takich działań „Solidarność" podejmie przeciw nim protest w odpowiedniej formie.

Warszawa, 30.04.1981 r.

St. Kurowski (ekspert)
J. Staniszkis (ekspert)
B. Lis, J. Rulewski
J. Waluk, A. Wielowiejski (eksperci)

Powyższe stanowisko nie jest oficjalnym dokumentem Związku. Zostało wypracowane przez członków grupy negocjującej, poza R. Bugajem.

„Zrozumiałam, że jestem u siebie"

(dokończenie ze str. 1)

W. R. Co z japońskich doświadczeń związkowych nadaje się do przeniesienia do naszego związku?

E. P. Systematycznie do tej sprawy jeszcze nie podeszliśmy. Chcemy to spokojnie w kraju przeanalizować. Oni mają dość skomplikowaną strukturę. Przeniesienie globalnych rozwiązań jest tu trudne, gdyż funkcjonujemy w różnych systemach własności środków produkcji. Do przeanalizowania są rozwiązania cząstkowe. Np. okazało się, że składka związkowa jest w Japonii bardzo wysoka, wynosi 3—4 proc. zarobków. Prócz składki, związkowiec jest obciążony składką na fundusz strajkowy i fundusz bezrobocia. Powoduje to, że wstąpienie do związku jest świadomą decyzją a nie przypadkiem jak to u nas często bywa.

W. R. Czy delegacja przedstawi rządowi raport w sprawie kierunków i form współpracy z Japonią?

E. P. Nie wiem czy to będzie w formie raportu. Być może przekażemy swoje uwagi w trakcie najbliższych rozmów z rządem. Zapoznamy z nimi zespół naszych ekspertów ekonomicznych. Związkowcy japońscy rozumiejąc naszą sytuację, deklarowali swoje poparcie dla inicjatyw swego rządu pomagających nam wyjść z kryzysu. Społeczna akceptacja rządowej pomocy dla Polski ma tam duże znaczenie.

W. R. Funkcjonuje chyba u nas legenda japońskiego robotnika. Czy znaleźliście jej potwierdzenie?

E. P. Byliśmy w kilku zakładach pracy. Czy to jest legenda japońskiego robotnika to nie wiem. Jest to legenda japońskich zakładów pracy. Jest to osłupienie, a z drugiej strony przynajmniej dla mnie, przerażenie. Jeżeli wchodzi się do zakładu pracy, w którym są wykładziny, kwiaty, hala jest tak duża, rozległa na przestrzeniach niedościgłych wzrokiem, to jest to i jedno i drugie. Byliśmy np. w fabryce produkującej telewizory. Młode, urocze kobiety pracują tam jak automaty. Królowa angielska odwiedzając jeden z japońskich zakładów pracy była zdumiona, że nikt z pracowników jej nie zauważył. My też nie zauważyliśmy, że zostaliśmy zauważeni. Podobno oni nie odczuwają tego jako coś złego, przykrego. Odnosi się wrażenie, że jedynym bóstwem w Japonii jest praca. Nawet niektóre związki zawodowe występują o zwiększenie czasu pracy. My traktujemy pracę jako skutek grzechu pierworodnego. Dla nich praca jest sposobem wyżycia się, potwierdzeniem samego siebie. Gdybyśmy mogli przejąć od nich to zamiłowanie do pracy, czystości, porządku...

W. R. Można powiedzieć, że przede wszystkim różni nas ideologia pracy?

E. P. Tak, i to zdecydowanie. Szokująca jest u nich czystość niemalże sterylność. Widziałam w Tokio kilku młodych ludzi w strojach jakby sportowych, czystych, dopasowanych. Przypuszczałam, że idą na tenisa. Gdy obserwowałam ich dłużej okazało się, że wykonują — wg naszej nomenklatury, zawód śmieciarza.

W. R. Jest Pani pod tak dużym urokiem Japonii, że chyba ma Pani trudności z dopasowaniem się do „normalnego" otoczenia.

E. P. Wracając do Koszalina, już w kraju, zatrzymaliśmy się w podrzędnej restauracji. Kolega zamówił kawę. Kelnerka podała ją bez cukru. Okazało się, że cukier podaje się tylko do herbaty. Musieliśmy kupić herbatę, by posłodzić kawę. Zrozumiałam, że jestem u siebie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Wiesław Romanowski

Na zdjęciu od prawej: Elżbieta Potrykus, Misuo Tomizuka, dyrektor firmy Matsushita w Osace, w głębi Jan Rulewski.

z tygodnia na tydzień

(ciąg dalszy ze str. 1)

ty zespołu redakcyjnego są sprzeczne z uchwałami walnego zebrania delegatów.

■

Pracownicy cywilni MON i MSW zrzeszeni w „Solidarności" podjęli decyzję rozpoczęcia akcji protestacyjnej jeżeli do 25 maja br. nie dojdzie do rozmów pomiędzy kierownictwami tych resortów a „Solidarnością".

■

46. rocznicę śmierci Piłsudskiego obchodzono w Krakowie. Odbyła się msza święta i uroczystości w krypcie srebrnych dzwonów, gdzie odczytano m. in. przemówienie prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego z 18.05.1935 r.

■

Prokuratura Wojewódzka w Olsztynie potwierdziła, iż zarzuty „Solidarności" wobec byłego I sekretarza KW PZPR są słuszne. Wielkość nadużyć wynosi 200 tys. zł. Rozważano możliwość wystąpienia do Sejmu PRL o uchylenie immunitetu poselskiego.

(dokończenie na str. 3)

Ordynacja i wybory

(dokończenie ze str. 1)

zmniejsza ona szanse działaczy z małych zakładów. Jest to oczywista demagogia; jest wręcz przeciwnie, bowiem z małych zakładów jeden delegat reprezentuje dwustu a z dużych trzystu członków.

Jeszcze zabawniejszą argumentację wynaleźli działacze KKP. Mianowicie, obawiają się, że nie będąc często już po pół roku w swoich zakładach mają mniejsze szanse bycia delegatami. I bardzo dobrze. Nic się nie stanie jeżeli jeden działacz zostanie zastąpiony przez innego, zwykły mechanizm selekcji pozytywnej. Wybór „od dołu" zapewnia ponadto możliwość odwołania „od dołu", jeżeli delegat straci zaufanie organizacji zakładowej.

Zupełnym nieporozumieniem jest natomiast przyznanie prawa zgłaszania kandydatów przez komisje koordynacyjne branżowe i międzyzakładowe (ciała kilku lub kilkunastoosobowe). Prawo zgłaszania kandydatów powinni mieć wyłącznie delegaci. Jeżeli jakaś organizacja zakładowa czy sekcja branżowa zechce zgłosić kandydata, może to zrobić za pośrednictwem delegata. 2) Przyjęta została zasada podziału na okręgi i głosowania przez wszystkich delegatów na listy cząstkowe okręgów. Skutkiem tego, może powstać dziwaczna sytuacja, w której do Zarządu wejdą kandydaci, którzy uzyskali mniejszą liczbę głosów niż kandydaci z innego Okręgu nie wchodzący do Zarządu.

Przyjęto także, że do Prezydium Zarządu Regionu wchodzi automatycznie jeden przedstawiciel Okręgu Wyborczego, który uzyskał największą liczbę głosów na liście cząstkowej. Jest to niewątpliwie jakiś „klucz", który nie musi okazać się szczęśliwym. Największą słabością jest tu „automatyzm". Członek Prezydium powinien być wybierany w głosowaniu na członków Prezydium. Tylko wtedy będą to wybory a nie loteria i tylko wtedy jest szansa wybrania właściwych ludzi na właściwe miejsce a w Prezydium potrzebni są ludzie do pracy!

Drugą słabością jest nieproporcjonalność okręgów, liczą one bowiem od około trzech do pięćdziesięciu tysięcy członków. 3) W postanowieniach końcowych uznaje się ważność wyborów delegatów przeprowadzonych przy okazji wyboru władz zakładowych nawet jeżeli wybrano delegatów zbyt wielu lub zbyt mało. To jest również nie do przyjęcia. Jeśli wybór ma być świadomy, potrzebna jest znajomość kandydatów i reguł gry tzn. ilu i do czego się wybiera. Od wyborów do władz zakładowych minęło kilka miesięcy, związkowcy zdołali się lepiej poznać, nie tylko co kto mówi ale i co robi. Słuszne jest więc zweryfikowanie wyborów. Zebrania organizacji zakładowych są przed Walnym Zebraniem konieczne nie tylko dla wybrania delegatów. Konieczne są dyskusje o przyszłym kształcie związku. Delegaci nie mogą przybyć na Walne Zebranie nieprzygotowani, muszą znać stanowiska swoich załóg, muszą mieć swoje propozycje do programu działania i to propozycje przekonsultowane z załogami.

GRZEGORZ STACHOWIAK

Z Księdzem Dziekanem o Papieżu, Kościele i parafii

Dzień 13 maja 1981 roku będzie pamiętny i bolesny dla wielu ludzi na świecie, w szczególności jednak dla Polaków. W dniu tym dokonano zamachu na papieża Jana Pawła II. Społeczeństwo naszego kraju zostało szybko i w miarę dokładnie poinformowane o tym tragicznym fakcie. Trzeba przyznać, że środki masowego przekazu, a w szczególności telewizja, tym razem nie zawiodły. Wysłuchaliśmy opinii przedstawicieli różnych zawodów i środowisk w tym również przedstawicieli Kościoła. Większość sprowadzała się w gruncie rzeczy do oburzenia i przerażenia. Wobec takiej chwili nie pozostaje wiele słów. Dziś wiemy, że zdrowiu papieża nic nie zagraża. Wiemy również że przebaczył człowiekowi, który targnął się na jego życie. Taki właśnie jest Jan Paweł II. Katolików nie dziwi ta wspaniałomyślność, gdyż jedno z przykazań mówi: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego". Miłość objawia się w cierpieniu. Pomimo to, podejrzewam, że większość ludzi zaciska pięści na myśl o zamachowcu i nie będzie miała nic przeciwko ukaraniu tego groźnego przestępcy, mającego na swoim sumieniu kilka morderstw. Oczywiście rodzi się pytanie, kto pomagał terroryście. Miejmy nadzieję, że wkrótce dowiemy się na ten temat więcej.

Od rozmowy o zamachu rozpoczęłam spotkanie z księdzem dziekanem Kapituły Katedralnej w Koszalinie — Janem Borzyszkowskim.

To co się stało jest oburzające. Świadczy o tym, że człowiek dziś odszedł daleko od Boga. Pamiętajmy, że o wartości człowieka decyduje pierwiastek duchowy, który rozwijany jest w oparciu o Boga. A tymczasem w ostatnich latach daje się zauważyć, traktowanie ludzi jak myślące zwierzęta, odarte z Boga. Człowiek bez wiary nie ma poczucia

(dokończenie na str. 3)

Z Księdzem Dziekanem o Papieżu, Kościele i parafii

(dokończenie ze str. 2)

odpowiedzialności, nie dręczą go wyrzuty sumienia. Przypomnijmy w tym miejscu słowa Mickiewicza: „Dla narodu więcej uczyni jeden kapłan niż stu policjantów". Pałka bowiem jest krótka, a przed sumieniem człowiek nie ucieknie. Zamachowiec porwał się podobno na ten czyn ze względów religijnych, rzekomo w obronie Islamu. Trudno w to uwierzyć, gdyż Bóg jest przecież jeden. No ale fanatyzm ma to do siebie, że nic do niego nie dociera. Skąd bierze się terroryzm? Przyczyn i odpowiedzi jest zapewne wiele. Jednak mnie się wydaje, że wynika to z tego, że świat współczesny dzieli się na bloki, partie, ugrupowania itd. Wszyscy nawzajem chcą niszczyć innych, wybielając siebie. Nie ma miejsca na autorytety. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że jedynym autorytetem jest przywódca duchowy świata katolickiego Ojciec Święty, który przez stosunkowo krótki okres swego pontyfikatu zrobił więcej, niż którykolwiek z jego poprzedników. Ponadto jego siła wewnętrzna i niezwykły urok osobisty sprawiają, że ma wielbicieli na całym świecie. Przy tym wszystkim, co jest zresztą najważniejsze, Ojciec Święty głosząc dobro i miłość daje wyraz tego całym swoim życiem. Pamiętajmy, że warunkiem miłości jest cierpienie. Gdyby Ewangelia nie była przypieczętowana krwią i cierpieniem, byłaby tylko teorią. Dlatego nie dziwmy się Ojcu Świętemu, że wybaczył zamachowcowi. Cieszmy się jednocześnie, że Bóg i Matka Boska uchronili Go od najgorszego. Dla nas, Polaków, jest to największa tragedia, gdyż Ojciec Święty jest przedmiotem naszej dumy, oprócz głoszenia Ewangelii, rozsławia imię Polski.

Ludmiła Janusewicz: Od jakiegoś czasu daje się zauważyć jakby większą religijność, w każdym razie jej zawnętrzne objawy. Kościoły są przepełnione. Generalnie wydaje mi się, że ten stan trwa od czasu wizyty Jana Pawła II w Polsce. Czy Ksiądz Dziekan zgadza się z taką opinią?

Ks. J. B.: Większość Polaków była zawsze wierząca. To, że Kościół nasz w porównaniu z innymi Kościołami jest prężny zawdzięczamy w głównej mierze księdzu prymasowi Wyszyńskiemu. Przecież w latach stalinowskich nie było lekko, a mimo to kardynał się nie ugiął. W najcięższych latach polecał Polskę opiece Matki Najświętszej. Wiemy, że Ojciec Święty również szczególną czcią otacza Matkę Boską. Jest to wynik nauki kardynała Wyszyńskiego. Sam Ojciec Święty powiedział kiedyś, że gdyby nie było prymasa Wyszyńskiego nie byłoby papieża Polaka. Wicepremier Rakowski na spotkaniu z architektami stwierdził, że tylko jeden mąż stanu w naszym kraju wie czego chce i ma swój program, właśnie jest nim prymas. Wizyta w Polsce Ojca Świętego wykazała, jak wielkie rzesze wiernych ma chrześcijaństwo w Polsce. Pokazała jak złudne było przekonanie o wszechogarniającym ateiźmie. Polacy w ostatnich latach byli, jak ten senator żydowski Nikodem z Ewangelii, który uwierzył w Chrystusa, ale zabrakło mu odwagi, by się tego nie wstydzić, więc chodził po nauki do Chrystusa nocą. Tym bardziej przypomina mi się ta historia z Ewangelii, że sam jestem wielokrotnym ojcem chrzestnym dzieci ludzi na „stanowiskach", który potajemnie, również nocą przybywali po pierwszy sakrament dla swoich dzieci. Ta dwulicowość była charakterystyczna do czasu przyjazdu Ojca Świętego do Polski. Wtedy to bowiem okazało się, że katolicy wykazali wielką dojrzałość i odpowiedzialność. Zaczęli się przeciwstawiać konsumpcyjnemu stylowi życia, bezdusznemu traktowaniu człowieka, mierzonego tylko siłą mięśni. Swoją wiarą udowadniali, że wartości duchowe są najwyższą miarą człowieczeństwa.

L. J. Czy doganiający liczbę 100 tys. mieszkańców Koszalin wzbogaci się o nowe kościoły?

Ks. J. B. Początkowo istniała parafia św. Józefa, z której następnie powstała parafia Katedralna (Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryji Panny). Po sierpniu 1980 roku z parafii Katedralnej wyłoniono parafię św. Wojciecha w Rokosowie. Natomiast w parafia Ojców Franciszkanów pod wezwaniem św. Krzyża przy ul. Niepodległości wyłoniono najmłodszą parafię św. Ducha na osiedlu Północ. Aktualnie jest osiem nastu duszpasterzy, a po zakończeniu niezbędnych robót przy nowo powstałych obiektach sakralnych liczba ta wzrośnie do dwudziestu jeden.

L. J. Z tego co wiem, wielu wiernych zadaje sobie i innym pytanie o to dlaczego procesja Bożego Ciała idzie terenami parafii św. Józefa?

Ks. J. B. Już w roku ubiegłym na Boże Ciało ten problem został postawiony przez parafian i wówczas odpowiedziałem, że będę czynił starania, aby w roku 1981 rzeczywiście procesja przechodziła ulicami parafii Katedralnej. W tej sprawie wystosuję pismo do Urzędu Miejskiego i myślę, że przy dzisiejszych układach zostanie ona załatwiona pozytywnie.

L. J. Jaki jest stosunek władz wojewódzkich i miejskich do Kościoła? Czy napotyka Ksiądz Dziekan na utrudnienia i w jakich barwach widzi w tym względzie przyszłość?

Ks. J. B. W przeszłości bywało różnie. Teraz sytuacja jest znacznie lepsza. Obserwuję ludzkie, rozsądne podejście do wielu spraw. Dlatego myślę, że współpraca powinna układać się coraz lepiej.

L. J. Parafia nie ogranicza się tylko do działalności religijnej. Co proponuje mieszkańcom naszego miasta?

Ks. J. B. Wierni dawali i dają dowód przywiązania do Chrystusa. Niemniej ostatnio daje się zauważyć większą aktywność organizacyjną parafian. I tak np. w parafii Katedralnej powstał z ich inicjatywy Klub Inteligencji Katolickiej, skupiający ponad 80 osób, oficjalnie zarejestrowany. Celem działalności tego Klubu jest pogłębianie osobistej wiedzy i życia religijnego, wychowawcze oddziaływanie na otoczenie oraz walka z wszelkimi przypadłościami ludzkimi, a w szczególności z alkoholizmem. Prezesem Klubu jest doktor Wiszniewski. Ponadto na każdym kroku spotykamy się z pomocą. My ze swojej strony staramy się również choć trochę ulżyć ludziom i tak np. pośredniczymy przy rozdawaniu paczek żywnościowych przysyłanych przez CARITAS z zagranicy. Dotychczas dotarły dwa transporty żywności z RFN, jeden z Francji, a w drodze jest z USA. Oczywiście wszystko jest uzgodnione z Państwem, nie obowiązują opłaty celne. Dodam, że są to najniezbędniejsze produkty żywnościowe, takie jak: masło, margaryna, olej, mleko w proszku, płatki owsiane, cukier, mąka a nawet pożywki dla dzieci. Po te artykuły zgłaszają się wszyscy potrzebujący.

L. J. Jaki jest stosunek księdza do „Solidarności"?

Ks. J. B. W idei „Solidarności" widzę wielką odnowę. Oby tylko założenia jej nie zostały wypaczone i aby nie była przystanią dla ludzi widzących tylko swoje interesy. Sądzę jednak, że nie ma potrzeby w ten sposób myśleć, gdyż „Solidarność" wyrosła z woli narodu, a głos narodu to głos Boży. Dlatego Kościół, który zawsze szedł z narodem i tym razem dotrzymuje kroku i stoi przy boku „Solidarności".

L. J. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Ludmiła Janusewicz**

CZESŁAW MIŁOSZ
ZDOBYCIE WŁADZY
1

Większość postaci tej powieści jest fikcyjna. Spośród postaci rzeczywistych postacie kapitana Osmana i strzelca Bertranda zostały zaczerpnięte, podobnie jak i kilka szczegółów, z kroniki walk na Starym Mieście. „Przemarsz przez piekło", spisanej przez Romana Podlewskiego.

Część pierwsza

Profesor Gil jadł śniadanie złożone z herbaty i chleba. Jak zwykle ludzie samotni, nie pamiętał nigdy o kupieniu odrobiny masła czy marmolady. Za oknem hałasowały tramwaje; ich powyginane, posiekane kulami karoserie wydawały szczęk starego żelastwa: ludzie wisieli na tylnych buforach, zaczepieni o tych, którym udało się uchwycić brzeg platformy. Wiatr po ulicy niósł czerwony pył rozbitej cegły. Profesor Gil myślał o tym ile czasu zajmie mu rodział nad którym pracował i jakie są szanse na to, że jego wysiłek ma jakiś sens. Wiedział jednak, że zastanawiać się nad tym nie należy, kartki wiszące na ścianie, na których wypisywał ile codzienne musi zrobić, były dyscypliną, ochroną, konieczności jeżeli nie nadzieją.

Tukydydes nie był dobrze widziany. Rozsądniej było wybrać do tłumaczenia innego greckiego autora. Postępując rozważnie w doborze tekstów, można było zapewnić sobie miejsce użytecznego pracownika. Państwo, które pozbawiło Gila i innych jemu podobnych uniwersyteckiej katedry, ze względu na zły wpływ na młodzież, nie dążyło do tego aby umarli oni z głodu. Młodemu pokoleniu uczonych brak było wielu umiejętności. Na przykład nikt z młodych, politycznie wiernych, nie znał greki, a państwo miało swoje powody, dla których wydawało klasyków, co prawda w małych nakładach, szczycąc się, że jest spadkobiercą wszystkich cywilizacji jakie istniały dotychczas. Państwowe domy wydawnicze podpisywały kontrakty nawet na przekłady dawnych pisarzy, co do których istniała uzasadniona ideologiczna wątpliwość; to było niepokojące; profesor nie chciałby żyć z dobroczynności Państwa, maskowanej jako zapłata za pracę. Ale Tudydydes? Załóżmy, że w niedużej liczbie egzemplarzy; jednak ta gorzka nicość ludzkich morderstw, chytrości, podstępów i walk, jaka wyziera ze stronic „Wojny Peloponeskiej"? Niebezpieczny obraz historii. Profesor pamiętał twarz dyrektora państwowego domu wydawniczego w chwili zawierania umowy. Jego oczy były spuszczone, zakryte powiekami; dobrotliwy niemal serdeczny uśmiech miał trudno uchwytny odcień pobłażania, goryczy i ironii.

Pomimo wszystko w tym wyborze właśnie Tukydydesa zawarta była pewna wewnętrzna kompensata: coś jak wiara, że zachowując związek ze starym Grekiem — a nawet, w pomyślnym wypadku, dając go choć kilku młodym do czytania — uzasadnia się siebie, zdejmuje się z siebie piętno „przeżytku liberalizmu XIX-go stulecia" Nie tylko ja, również ten którego nazywa się pierwszym historykiem, choć tak różne jest co on widział i co ja widzę.

Mieszkanie o tej porze było puste. Liczni sublokatorzy gnieżdżący się w jego pięciu pokojach wyszli wcześnie do biur położonych w innej, mniej zniszczonej części miasta. Profesor zaniósł szklankę od herbaty do kuchni, spojrzał przez okno kuchenne w głąb ciemnego podwórza, na dnie którego, między potrzaskanymi płytami, kasztan rozwijał małe wiosenne liście. Tak wiele wiosen upłynęło od tamtej wiosny, która przyniosła ze sobą koniec wojny, przesiedlania ludności i epidemię tyfusu. Profesor włożył podarty sweter zapinany na guziki. Zastanowił się przez chwilę nad koniecznością przyszycia brakującego guzika, do czego potrzebne były nici, powinien pamiętać i zapytać sąsiadkę czy nie zechce wymienić motka nici na zapasową igłę, którą zachował. Rozłożył na stole książki; otwierały się one same na miejscu, które było mu potrzebne; papier ich nosił ślady jego palców. Po czym równym drobnym pismem powoli zaczął dodawać zdanie po zdaniu.

„Pragnąc usprawiedliwić czyny uważane dotychczas na niezgodne, zmieniono zwykły sens słów. Nierozumna śmiałość uchodziła za odważne oddanie sprawie publicznej; ostrożna wstrzemięźliwość, za maskujące się pięknymi pozorami tchórzostwo. Zdrowy rozsądek stał się już tylko objawem zniewieścienia, wielka inteligencja, wielką gnuśnością. Okrucieństwo posunięte do szału uznano za cechę duszy prawdziwie męskiej; parowanie zamiarów przeciwnika, za dozwolony wybieg w obliczu niebezpieczeństwa. Gwałtownikowi zawsze wierzono; tego, który opierał się gwałtowi, zawsze podejrzewano. Zastawiać z powodzeniem pułapki było dowodem inteligencji; zapobiegać im zastawiając inne było dowodem zręczności. O kimkolwiek, kto starał się nie używać tych środków, mówiono, że zdradza swoją partię i boi się swych przeciwników. Jednym słowem uprzedzić tego który przygotowywał cios, przywieść do złych czynów tego który o tym nie myślał, zyskiwało tysiące pochwał. Więzy partyjne były potężniejsze niż więzy rodowe, gdyż skuteczniej skłaniały aby odważać się na wszystko, nie uciekając się do żadnych wymówek. Stowarzyszając się, nie miano na celu pożytku zgodnego z prawami, ale chciano zaspokoić chciwość w walce przeciwko ustalonym prawom. Wierność zobowiązaniom nie była oparta na szacunku dla boskiego prawa przysięgi, ale na wspólnictwie w zbrodni".

c.d.n.

(dokończenie ze str. 2)

■

Z inicjatywy KW MO odbyło się spotkanie NSZZ „Solidarność" z płk. H. Hincem nt. stanu bezpieczeństwa w województwie. Wskazane zostały czynniki zagrażające praworządności. Ustalono, że dalsze kontakty odbywać się będą w grupach roboczych i dotyczyć będą m. in. demoralizacji młodzieży, alkoholizmu itp. Ze strony „Solidarności" w rozmowie uczestniczył przewodniczący Zarządu Regionu Wiktor Szostało.

■

15.05.81 powołano Radę Kultury. Ma ona na celu działanie na rzecz kultury, walkę o pełną wolność wypowiedzi twórczej, starania o rozszerzenie kręgu odbiorców sztuki na terenie działalności ZR NSZZ „Solidarność"—Pobrzeże.

■

Komisja zakładowa NSZZ „Solidarność" przy Sianowskich Zakładach Przemysłu Zapałczanego zwróciła się z prośbą do Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Sianowie o przekazanie na konto zakładu kwoty — 140.148 zł pobranej przez pracownicę, która pracując w Komitecie pobierała wynagrodzenie w SZPZ.

■

20 maja br. Walne Zgromadzenie Delegatów NSZZ „Solidarność" przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Koszalinie wypowiedziało się za przejęciem budynku KW PZPR w Koszalinie z przeznaczeniem na szpital. Jak informuje przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność" przy WSzZ również członkowie partii wystąpili z podobnym wnioskiem.

moim zdaniem moim

SKRADZIONY PATENT

W magazynie nr 59 (4509) z dnia 17 maja 1981 r., na stronie pierwszej napisano: „Dwa związki zawodowe stać będą na straży interesów rolników". Mnie się wydaje, że tu brakuje dopisku: „gdzie gospodyń sześć tam nie ma co jeść".

Proszę redakcji:

W sierpniu 1980 r. brać robotnicza naszej ojczyzny zagrodziła drogę i powstrzymała groźną ofensywę przeciwko naszej ojczyźnie i społeczeństwu polskiemu. W sierpniu 1980 r. w Gdańsku powstała — z inicjatywy robotników — Sekcja Wiejska, też pod nazwą „Solidarność", w celu: domagania się i bronienia praw rolnika w oparciu o Konstytucję 3 Maja. W tym czasie Centralne Kółka Rolnicze i Wojewódzkie spały błogim snem niedźwiedzia ani myśląc o obronie praw rolnika. Proszę wybaczyć ale od siebie chcę napisać taką oto wyobraźnię.

Tłusty niedźwiedź śpi (CZK i OR), aż, tu naraz zbudziła go trąbka myśliwska; obudzony niedźwiedź, chce się upewnić czy to sen czy jawa, ale był to, ani sen ani zjawa. To była rzeczywistość. Bo spuszczone ze smyczy charty, zewsząd zaczęły ujadać. To zaczęła działać „Solidarność Wiejska". „Boże co ja tam pocznę" — woła niedźwiedź. I

(dokończenie na str. 4)

moim zdaniem moim

Skradziony patent

(dokończenie ze str. 3)

prędko opracowuje „Statut Kółek Rolniczych". Sam. Bez udziału społeczeństwa. Gotowy statut przerzuca województwom, te z kolei gminom. Zmobilizowani aktywiści wychodzą ze Statutem na wieś. Pochopnie robią zebrania i... piąte przez dziesiąte ów Statut przedstawiają biorąc po swojemu chłopa w opiekę. Byłem z kolegami na innych wsiach w czasie takich zebrań. Byłem też na gminnym zebraniu w gm. Białogard. Ile ci co organizowali takie zebrania odebrali przekleństw od społeczeństwa to wie tylko Pan Bóg i ja. Bo do nas doszły już sprawozdania wg starego zwyczaju: piękne i wzniosłe. Działo się to w miesiącach zimowych. Gdzież Ci panowie byli w sierpniu 1980 r.? Dlaczego Oni wcześniej, jako już istniejące organizacje nie wystąpili o prawa Związku Zawodowego Rolników. I tu przytoczę przysłowie „Jak kowal konia kuje to żaba nogę podstawia". Oni w tym czasie akompaniowali ówczesnemu Rządowi w wulgarnych słowach przeciw „Solidarności Wiejskiej" — wara im od niesienia słodkich rolnikom. Związek Zawodowy Rolników (1) jest przyniesiony przez „Solidarność" i jest patentem „Solidarności" Proszę mój list poddać pod dyskusje społeczeństwa.

Aleksander Stempowski

A NAM ŻYĆ I MYŚLEĆ TRZEŹWO POTRZEBA

„Możnowładztwu opłacało się rozpijać lud, który rozpity, pozbawiony przez tę truciznę możności oceny sytuacji, pozbawiony woli i odwagi, odzierany z człowieczeństwa, tym pokorniej trwał w poddaństwie i niewoli, tym bardziej niezdolny był do buntu i oporu".

Stwierdzenia takie i wiele podobnych można przeczytać w publikacji Wydawnictwa Związkowego CRZZ z lat 70-tych, w której autor pisząc swoją „PRAWDĘ O ALKOHOLU", starał się dowieść, że alkoholizm w Polsce Ludowej to jeszcze jeden brzydki zwyczaj będący przeklętą spuścizną minionych systemów społeczno-ekonomicznych. Prawdy co prawda bywają różne. Mógł więc mieć swoją prawdę autor wspomnianej publikacji. Spróbujmy jednak, zestawić ją z danymi liczbowymi obrazującymi spożycie alkoholu w Polsce, poczynając od lat międzywojennych. Rok 1928 był pod tym względem rekordowy. Spożycie alkoholu w przeliczeniu na 100 proc. spirytusu wynosiło wówczas 1,6 litra na 1 mieszkańca. W latach następnych, na skutek kryzysu ekonomicznego, poziom spożycia alkoholu spadł i do wybuchu wojny oscylował wokół granicy 1 litra na 1 mieszkańca. Nie dysponuję danymi za pierwsze lata powojenne. Ale już w 1954 roku spożycie alkoholu w naszym kraju wynosiło około 3 litrów na 1 mieszkańca. W 1966 roku osiągnęło 4 litry, w 1968 — 5 litrów, w 1972 — 6 litrów, w 1976 — 7 litrów, by w 1980 roku dojść do poziomu 8 litrów 100 proc. spirytusu wypijanego przez 1 statystycznego mieszkańca.

Zastraszająco systematyczna progresja w dochodzeniu do rekordowego osiągnięcia. Co jedna Olimpiada — to jeden litr więcej! Takim wynikiem nie może pochwalić się żaden naród Europy. Niech więc nikt nie próbuje mi wmawiać, że źle u nas było z gospodarką planową. Czuje się tu przecież wprawną rękę mistrza od nakręcania koniunktury. Szkoda tylko, że poczynano sobie tak dobrze akurat w tej dziedzinie.

A nasz autor humorysta od „Prawdy o alkoholu" kontynuował dalej: „Zastosowano też, starą, wypróbowaną, „pokojową" metodę utrzymywania mas ludowych w bezwolnym otępieniu i posłuszeństwie — metodę rozpijania ludu". I pisał to wszystko po to, by niezbicie wykazać, że przedwojenni burżuje ośmiokrotnie mniejszą ilością alkoholu próbowali zdegenerować polską klasę robotniczą. Świetny dowcip, nieprawdaż? Zostawmy jednak, żarty na boku. Nie do śmiechu nam dzisiaj. Mistrzowie odeszli a nam żyć i myśleć trzeźwo potrzeba. Jak bardzo dotyczy to nas — mieszkańców województwa koszalińskiego niech świadczy fakt, że w spożyciu alkoholu wyprzedzają nas w kraju tylko wielkie aglomeracje miejskie. W starym podziale administracyjnym, nasze województwo plasowało się na 7 miejscu w tej statystyce. Równocześnie jednak byliśmy na 12 miejscu pod względem nasycenia ludności dobrami materialnymi takimi jak: samochody czy telewizory ale za to zajmowaliśmy 3 miejsce w kraju w przestępczości nieletnich i 4 w przestępczości dorosłych, skazanych z oskarżenia publicznego. Nie trzeba chyba w tym miejscu przypominać o kryminogennym znaczeniu alkoholu.

Taki jest bilans na wczoraj. A czy dziś, zaszły jakieś zmiany poza tym, że w sklepach monopolowych notorycznie brakuje wódki?

Owszem zaczyna się coś dziać. Powstała przede wszystkim atmosfera rzeczowego zainteresowania się tym wstydliwym do niedawna problemem społecznym. Oficjalne stanowisko w sprawie przeciwdziałania alkoholizmowi, zajął najpierw NSZZ „Solidarność" w swoim statucie, a potem premier Jaruzelski w dziesięciopunktowym programie rządowym. Jest więc nadzieja, że to zgodne stanowisko zaowocuje pożądanymi efektami.

Autorytet naszego związku sprawił, że mieliśmy w ostatnich miesiącach, w czasie nasilania się napięć społecznych, kilkudniowe okresy niemal całkowitej abstynencji narodowej. Na ile jest to zjawisko wyjątkowe a zarazem pozytywne ocenić można poprzez uświadomienie sobie, że w Polsce upija się codziennie około 1,5 mln ludzi. Musimy sobie jednak bardzo wyraźnie powiedzieć, że żadne ograniczenia w sprzedaży alkoholu ani oficjalne stanowisko władz państwowych czy związkowych nie zlikwidują alkoholizmu, jeśli nie będzie atmosfery powszechnej dezaprobaty i nietolerancji dla szerzenia się pijaństwa przede wszystkim w zakładach pracy, instytucjach państwowych. W takim właśnie działaniu widzę możliwość wypełnienia (w omawianym tu zakresie) naszych statutowych deklaracji.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na ciekawe badania jakie ostatnio przeprowadził w Koszalinie zespół specjalistów zajmujących się leczeniem odwykowym z osobami zatrzymanymi do wytrzeźwienia. Otóż, wiele spośród tych osób wskazywało na NSZZ „Solidarność" w swoim zakładzie pracy jako na to ciało, które najczęściej ingeruje w sytuacje picia alkoholu podczas pracy. Nie dyrekcja, nie bezpośredni przełożony ale „Solidarność". Dobry początek został więc już zrobiony.

Piotr Siwko

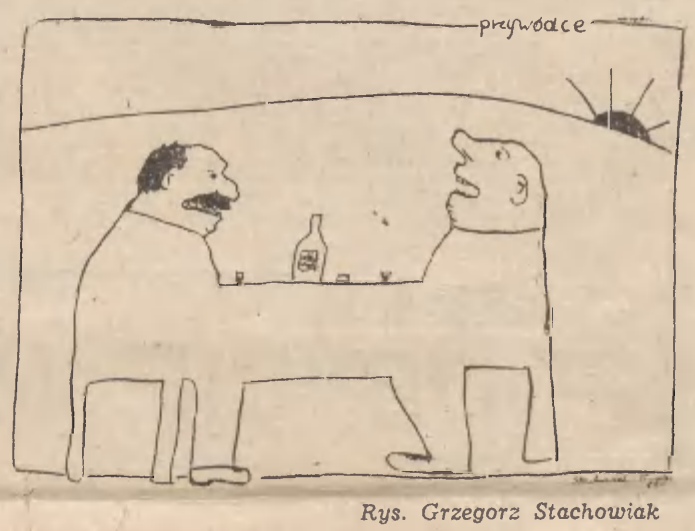

Rys. Grzegorz Stachowiak

PRAWO W STARYCH ZWIĄZKACH

17 marca Komisja „Solidarności" przejęła i wstępnie zbadała dokumenty finansowe byłej WRZZ i Związków Branżowych. Dokumenty dotyczące rozliczenia i wydatkowania kwot przez WRZZ w porozumieniu z prokuratorem wojewódzkim przekazane zostały do Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, gdzie prowadzona jest kontrola gospodarki finansowej. Przewidywany termin zakończenia kontroli — 18 maja br.

W dniu 7 maja przedstawiciele „Solidarności" zostali przyjęci przez dyr. OZDPiKF p. Kotlewskiego.

Z oświadczenia p. Kotlewskiego wynikało niedwuznacznie iż nie należy spodziewać się żadnych nieprawidłowości, gdyż wszystkie wydatki są unormowane prawem, uchwałami wewnętrznymi, szeregiem przepisów.

Zespół faktów świadczących o sposobie gospodarowania w WRZZ przedstawia się następująco:

I. Dział Skarg musiał rozpatrzyć zażalenia, które wpłynęły z terenu. Były to miejscowości leżące na jednej trasie Koszalin — Kołobrzeg — Świdwin — Drawsko — Złocieniec.

W imie gospodarności (cennymi siłami ludzkimi) inspektor rozpisywał delegacje na 5 dni. Każdy dzień — to załatwianie jednej skargi, po czym następował powrót do Koszalina. Następnego dnia historia się powtarzała. Łączny koszt rozpatrzenia skarg na tego typu delegacjach często przekraczał 3000 złotych. Wszystko odbywało się w majestacie uchwał, zaleceń, prawa.

II. W przypadku wyjazdu w teren w celach służbowych własnym samochodem, instytucja zwracała za paliwo. Celowe to, jeśli chodzi np. o lekarzy wiejskich czy pogotowie weterynaryjne. Tymczasem ob. Juszczyk na zjazd do Jachronki k. Warszawy otrzymał delegację. Pojechał własnym samochodem zamykając ostatecznie delegację kwotą 2.706 zł (dow. nr 5811)

III. Również przejazd taksówką w celu załatwienia spraw służbowych jest honorowany. Korzystano więc z tego prawa. Od 9.09.80 do 26.09.80 ob. Banas sześciokrotnie korzystał z taksówki realizując przejazdy służbowe do Słupska (koszta: 13.09.80 = 1.095 zł, 9.09.80 = 850 zł, 19.09.80 = 650 zł, 25.09.80 = 845 zł), nadto kurs do Sławna za 630 zł; oraz Wągrowca i Złotowa 2.315 zł. Łącznie 6.385 zł.

IV. Przez 12 miesięcy wypłacono diety zryczałtowane dla sekretariatu WRZZ i kierowników oddziałów związków branżowych:

1) ob. Skorupski — 5.760 zł (rok)
2) ob. Skrzypczyński — 7.200 zł (rok)
3) ob. Skotnicka — 5.760 zł (rok)
4) ob. Janicki — 4.800 zł (rok)
5) każdy kierownik działu — 5.700 zł(rok)

V. W roku 1980 przewodniczący Skrzypczyński, kilkakrotnie wyjeżdżał samochodem służbowym do NRD (Neubrandenburg), Prenzlau) bez określenia celu wyjazdu.

VI. Wypłacono wszystkim pracownikom WRZZ jak i pracownikom związków branżowych, zgodnie z pismem CRZZ 80 proc. wynagrodzenia brutto tytułem zagospodarowania urlopu:

ob. Skrzypczyński S. 10.800 zł
ob. Skorupski T. 8.960 zł
ob. Janicki A. 7.840 zł
ob. Stachowiak R. 6.960 zł
ob. sprzataczka 1.600 zł

Na zagospodarowanie urlopu zapomogi otrzymali wszyscy pracownicy, mimo iż tylko częściowo odpłatne były wczasy z których korzystali. Pracownicy ci, otrzymali również zwrot kosztów podróży z wczasów np. za skierowanie dla ob. Skorupskiego zapłacono 6.300 zł.

VII. Kwestia zapomóg.

Zgodnie z pismem CRZZ z października 1980 r. wypłacono 50 proc. poborów brutto jako zapomogę na zaopatrzenie zimowe wszystkich pracowników WRZZ i Związków Branżowych. Kwota z tego tytułu wynosi 271 tys. złotych. Zapomogę w kwocie 16.000 złotych wypłacono ob. S. Głowackiemu, w kwocie 3.500 zł ob. Janickiemu Andrzejowi obecnie pracującemu w KW PZPR. Ogólnie stwierdza się że zapomogi otrzymali wszyscy pracownicy pionu kierowniczego WRZZ i ZB (np 22.560 zł na zapomogi dla 4 pracowników ZZ Budowlanych; 17.760 zł zapomogi dla 3 pracowników ZZ Pracowników Spożywców; 27.520 zł zapomogi dla 5 pracowników ZZ Handlu i Spółdzielczości.

Decyzją CRZZ w IV kwartale 1980 r. wypłacono 6-miesięczne odprawy w związku z przejściem na emeryturę lub do innej pracy. Przykładowo wysokość odpraw dla pracowników wynosiła:

Ob. Skrzypczyński (6-m-cy) 93.300 zł
Ob. Skorupski (6 m-cy) 76.050 zł
Ob. Janicki (3 m-ce) 56.100 zł
Ob. Skotnicka (6 m-cy) 64.800 zł
Ob. Glinka 60.000 zł

Trudno znaleźć jakiekolwiek uzasadnienie dla wypłacania 6-cio miesięcznych odpraw ludziom przechodzącym na wcześniejszą emeryturę lub podejmującym pracę bezpośrednio po odejściu z WRZZ (często przed likwidacją WRZZ).

VIII. Kwestia dotacji — przekazano do niektórych tylko instytucji i organizacji społecznych oraz politycznych 2.143.000 zł. Wśród figurantów widnieją m. in. (ZHP Koszalin — 200 tys. zł; FWP — 750 tys. zł; Zakłady Mięsne — 209 tys. zł; PPU Kołobrzeg — 150 tys. zł; ZSMP Koszalin — ok. 100 tys. zł; SZSP — 20 tys zł; Kluby sportowe — 80 tys. zł; TPPR — 15 tys. zł; PTTK — 40 tys. zł; Festiwal Piosenki Żołnierskiej — 200 tys. zł; „Młodzi i Film" — 100 tys. zł; Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa — 100 tys. zł.

IX. Wydatki na cele społeczne.

— kwiaty 200 tys. zł (odjeżdżającym i wracającym z VIII Zjazdu PZPR
— akademia 1-majowa 85 tys. zł na rachunek KAIA, KW PZPR, BTD.

Podpisano też odrębna umowę z dyrektorem KAIA Karolem Kadlecem (7 tys. zł za opracowanie muzyczne akademii) — bez zgody Wydziału Kultury i Sztuki UW.

— nagrody dla aktywu związkowego — kilkaset tysięcy złotych
— obiady i przyjęcia („Taverna", „Neubrandenburg", KW PZPR) — 410 tys. złotych.

Pkt. VII stał się źródłem nieporozumień. M. in. nie udostępniono „Solidarności" (Komisji) owych dokumentów co wynikało z obawy przed ujawnieniem opinii publicznej informacji o powyższych zapomogach oraz odprawach wpłaconych w związku z likwidacją WRZZ.

Sens zapomogi rozumie każdy, kto jest skazany na poszukiwanie pracy i dłuższe przerwy w zatrudnieniu. Tymczasem „zapomożeni" podjęli prace lub przeszli na emeryture bez przerw np. Ob. Skrzypczyński z dniem 1.01.81 r. otrzymał emeryturę w wysokości 23.500 złotych. Jednakże litera prawa odprawy znów wykazała pęknięcie. Szeregowym pracownikom (palacze, sprzątaczki) wypłacono tylko (?) 3-miesięczne odprawy. Gdzie indziej odchodzącym na emeryturę nie można było zafundować nawet kwiatka, bo naszych składek rzekomo nie starczało.

Litera prawa oprócz wyraźnych tendencji rozpoławiających, wykazuje tendencję wykrzywień. W związku z przejściem na rentę Ob. Skorupskiego podwyższono mu dodatek specjalny o 1.000 zł miesięcznie. Decyzja WRZZ zapadła 11.12.1980 r. ale dodatek przyznano od 1.08.80 r. Zatrzymanie i wycofanie biegu prawnych decyzji to obok pęknięć i skrzywień, trzeci element interpretacji litery prawa. Kuriozum stanowi umarzanie pożyczek z funduszu mieszkaniowego na remont mieszkań dla 14 osób na łączną kwotę 69 tys. zł. (był zakaz CRZZ).

Co niektórych OBYWATELI — byłych pracowników WRZZ interpretacje przepisów finansowych tak pochłonęły, że fundowali swoim córkom obozy zagraniczne, których koszt wynosił 7.100 zł (jeden obóz) — z kasy społecznej oczywiście.

Literę prawa można bić, wykrzywiać, czyli czynić wszystko, by łatwiej było ją ominąć.

Teraz są rachunki: ob. Skrzypczyński — 328.000 zł, ob. Skorupski — 268.000 zł etc, etc.

Komisja „Solidarności" nie znalazła dokumentów na okoliczność wpłaty podatku wyrównawczego.

Na podstawie raportu Komisji „Solidarności" opracował Zbigniew Ostrowski.

„Sierpień 80" Tygodnik NSZZ „Solidarność", wydawca: TZR „POBRZEŻE".
Redaguje zespół: Andrzej Ciesielski (red. techniczny i oprawa graficzna) Ludmiła Janusewicz, Zbigniew Ostrowski, Wiesław Romanowski (red. naczelny), łamanie: Marcin Krzaczyński. Sekretariat redakcji: Grażyna Bogusz, tel. 279-21, Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139 p. 006.
Numer zamknięto 23.05.1981 r. Nakład 8000 egz. Druk w PZGraf. w Koszalinie. Zam. D-666 G-11

1051/1 1HM/II
Strzyżeń